

# Sukertowa-Biedrawina, Emilia

---

## Tradycje polskie Gustawa Gizewiusza : (w 150-tą rocznicę urodzin)

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 46-64

---

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## TRADYCJE POLSKIE GUSTAWA GIZEWIUSZA

(W 150-tą rocznicę urodzin)

Tak się jakoś w Polsce przyjęło, że wszyscy, którzy pisali o Gizewiuszu, tym niezwykłym szermierzu polskości Mazurów, wyprowadzali go ze środowiska wrogo ustosunkowanego do Polski, wprost nienawidzącego wszystkiego, co miało jakiś związek z Polską. Zdaniem tych biografów Gizewiusz zupełnie zniemczony, bez jakiegokolwiek znajomości języka polskiego, przybył w 1828 r. do Królewca i zapisał się na uniwersytet. Polskość miała się w nim obudzić dopiero pod wpływem młodziutkiej, bo jedenaście lat liczącej królewieckiej Żydóweczki, córki zmarłego bankiera.

Jeżeli krytycznie podejmiemy do tej tchnącej romantyzmem historii, nie wydaje się ona prawdopodobna... Takie wiadomości — i wiele innych, nie wytrzymujących krytyki — przekazał autor pierwszego żywota Gizewiusza („Życie Gizewiusza”) Kazimierz Szulc. Ten zapalony działacz polityczny prowadził w Prusach Wschodnich pracę konspiracyjną w czterdziestych latach XIX wieku, przebywał czas pewien w Elku<sup>1)</sup>, nasłuchiwał się różnych wiadomości, tchnących legendą i romantyzmem i m. in. odwiedził Gizewiusza w Ostródzie. Zebrane wiadomości bezkrytycznie przytoczył w Bibliotece Warszawskiej w 1854 r.

Ze względu na autorytet Kazimierza Szulca, późniejszego założyciela Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, powtórzyli je w swych pracach o Gizewiuszu tacy poważni uczeni, jak Julian Bartoszewicz, Cezary Biernacki, Aleksander Brückner oraz niektórzy ze współczesnych.

Z okazji 150-lecia urodzin Gustawa Gizewiusza należałoby w myśl dewizy Gizewiusza: „prawda jest prawdą i musi nią pozostać”<sup>2)</sup> poddać krytyce „Życie Gizewiusza” K. Szulca, wyłuskać z niego ziarno prawdy i zrehabilitować środowisko, które wywierało wpływ wychowawczy na przyszłego bojownika o polsność Mazurów w latach jego dzieciństwa i wczesnej młodości.

### POCHODZENIE GIZEWIUSZA

Przodkowie „bojownika o polsność i ludowładztwo na Mazurach”, jak to głosi napis nagrobny Gustawa Gizewiusza w Ostródzie, wywodzili się z ziemi mazowieckiej. Żyjący na schyłku XIV wieku

---

<sup>1)</sup> M. Tyrowicz, Polski ośrodek rewolucyjny w Królewcu 1845 — 1846, Inst. Maz., Komunikat Działu Informacji Naukowej 1948 nr 5 (23) s. 88; B. Groniowska, Rola Prus Wschodnich w powstaniu styczniowym, Kom. Maz.-War. 1960 nr 1 pisze o jego działalności w r. 1863.

<sup>2)</sup> Lycker Unterhaltungs-Blatt, 1848 nr 63, Dringende Aufforderung. (Zob. Wł. Chojnacki, Sprawa Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego, 1952 s. 242).

Wacław<sup>3)</sup>, sędzia ziemski sochaczewski, pierwszy pisał się „z Giżyc”. Miał on kilku synów, spośród nich Paweł, zmarły w 1463 r., piastował urząd biskupa płockiego, Wincenty, magnat mazowiecki, tytułował się hrabią na Gozdawie i Giżycach (córka jego, Katarzyna, była żoną głośnego w swoim czasie Spytka z Melsztyna).

Jeden z późniejszych potomków Wacława, Paweł (imię to powtarza się w rodzie często), opuścił w 1543 roku rodzinne Mazowsze, przeniósł się — w dobie Reformacji — do Prus Książęcych i osiadł pod Elkiem na 112 łanach<sup>4)</sup>. Należy przypuszczać, że Paweł „zarażony był nowinkami”, które zdołały już przeniknąć do Księstwa Mazowieckiego. Dekrety Zygmunta Starego, wydane w 1522 — 1525 zabraniały pod karą konfiskaty mienia i wygnania sprzyjaniu herezji, a ks. Janusz Mazowiecki zabronił w 1525 r. czytania ksiąg heretyckich oraz głoszenia i wyznawania nowej nauki<sup>5)</sup>.

O Pawle z Giżyc i jego potomkach głucho jest w Prusach Książęcych przez całe stulecie. Widocznie bez rozgłosu pracowali Giżyccy na roli i nawet siedliska swego nie nazwali mianem gniazda rodzinnego, jak to było wówczas w zwyczaju. Nazwisko Giżyckich herbu Gozdawa wypłynęło na widownię dopiero w drugiej ćwierci XVII wieku: pojawia się ono w spisach studentów uniwersytetu królewieckiego. Uniwersytet posiadał m. in. wydział teologii protestanckiej, gdzie przygotowywano kadry duszpasterzy i nauczycieli polskich. Młodzież polsko-protestancka, zwłaszcza uboższa, chętnie garnęła się do nauki. Chłopców kształcono na koszt państwa. Absolwenci tego fakultetu mieli być zapewniony. Spośród nich wywodzili się liczni poeci i miejscowi pisarze.

W księdze immatrykulacyjnej<sup>6)</sup> pod datą 1637 r. zapisano po raz pierwszy Pawła Giżyckiego „z Elku”. Dopisek ten oznaczał, że młodzieniec pochodził bądź z powiatu elckiego, bądź wykazał się świadectwem ukończenia szkoły „książęcej” w Elku. Paweł Giżycki zapisał się, jak większość, na wydział teologiczny. W 1656 r. został diakonem w Nawiadach, potem w Cichach pod Oleckiem, wreszcie tamże proboszczem. Zmarł w 1683 r. Syn jego Paweł, urodzony w Nawiadach, od 1682 r. był rektorem szkoły w Lecu (Giżycu), a po śmierci ojca proboszczem w Cichach. Obaj Giżyccy pochowani zostali w podziemiach tamtejszego kościoła. Pod ołtarzem przetrwało do końca XIX wieku epitafium obu księży oraz córeczki młodszego, Barbary<sup>7)</sup>.

W połowie XVII wieku figurują w księdze immatrykulacyjnej następujące imiona studentów z rodu Giżyckich: Ernest Giżycki (Gisevius) zapisany pod rokiem 1648, Wilhelm pod 1660 — obaj na wydziale teologicznym, Jan w 1650 — na prawie. Wszyscy trzej z Olecka, możliwe, że byli braćmi. Ernest zmarł jako proboszcz

---

<sup>3)</sup> Tadeusz Słowikowski, *Giżycki Paweł h. Gozdawa, Giżycki Wincenty*, Pol. Słownik Biograficzny 1959, t. 8/I zesz. 36, s. 23, 26 — 27.

<sup>4)</sup> Adam Boniecki, *Herbarz Polski*, t. VI s. 677 (Niesiecki-Uruski).

<sup>5)</sup> Janusz Tazbir, *Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI w.*, s. 58, ogłoszone w *Volumina Legum*, t. I, s. 223.

<sup>6)</sup> Georg Erler, *Matrikel der Albertus-Universität zu Königsberg in Preussen*, t. III, s. 132 — 133.

<sup>7)</sup> Agaton Harnoch, *Chronik und Statistik... Neidenburg 1890*, s. 329.

w Mieruniszkach<sup>8)</sup>). Michał Giżycki<sup>9)</sup>, piszący się niekiedy (podobnie jak trzej poprzedni) „Gisevius”, od 1667 do 1682 r. był diakonem, potem proboszczem w Wieliczkach. Zmarł w 1699 r. Na wykonanej za jego czasów i jego kosztem ambonie umieścić kazał herb rodzinny Gozdawę. Syn jego, Jan Giżycki-Gisevius, urodzony w Wieliczkach, zmarł jako kaznodzieja w Toruniu. Współpracował przy wydaniu kancjonału pruskiego i pisał polskie pieśni.

Z Wieliczek pochodził Daniel Chrystian Giżycki, od 1729 r. adiunkt, potem proboszcz w Zaborowie pod Nidzią, zmarły w 1764 r. Ogółem od roku 1637 do 1829 zapisało się do Albertiny 43 Giseviusów<sup>10)</sup>.

Giżyccy urzędowali w następujących miejscowościach: Fryderyk von Giżycki w Grabowie, zmarł 1784 r.; Fryderyk Henryk von Giżycki, ur. 1792 w Mikołajkach, zmarł w 1824 r. jako diakon w Olecku, Jan Fryderyk Giżycki urodzony w Grabowie, od 1783 r. proboszcz w Mikołajkach, zmarł w 1803 r., proboszcz w Płońscy Ernest August von Giżycki z Mikołajek, urodzony w 1806 r., Ludwik von Giżycki zm. 1803, oraz czterech innych Giżyckich (Gizicki, Gizycki, von Gizycki). W XIX wieku spotyka się Giseviusów i Giżvc-kich na różnych urzędach, lekarzy, prawników i wojskowych. Ród ten rozrósł się szeroko w Prusach Wschodnich. Ci spośród nich, którzy podpisywali się nazwiskiem w polskim brzmieniu, często używali przedimka „von”, czego u Giseviusów nie spotyka się.

Wśród studiujących na uniwersytetach latynizacja nazwisk była bardzo modna. Spotkać się można często z twierdzeniem, że zmiana polskich końcówek na łacińskie „us, ius, ovius”, to pierwszy objaw germanizacji ewangelików. Jest to nieścisle i niesłuszne, gdyż również wybitni katolicy XVI wieku używali nazwisk zlatynizowanych.

Ród Giseviusów można nazwać duszpasterskim, gdyż nie tylko zawód, ale i zamiłowania oraz zainteresowania przechodziły z pokolenia na pokolenie. Niektóre parafie przypadały nieraz 2 — 3 generacjom z rzędu. Pastorzy czy rektorzy żenili się przeważnie z córkami pastorskich rodzin.

Rodowód Gustawa Gizewiusza udało się wyprowadzić. Wspomniany na początku Paweł Giżycki młodszy, urodzony i zmarły w Cichach w r. 1715, był ojcem Marcina, który został diakonem, potem proboszczem w Wydminach, gdzie zmarł w 1752 r. Pisał się on już tylko Gisevius. Syn jego, Tymoteusz, urodzony w Wydminach, studiował od 1748 r. i ukończył również Polskie Seminarium w Kró-

---

<sup>8)</sup> Jan Karol Sembrzycki w liście z dn. 22 IV 1883 z pewnym radosnym zdziwieniem pisze do przyjaciela swego K. Żółkiewskiego: „Brat mój był w ostatnich wakacjach w Mieruniszkach (wieś kościelna w powiecie oleckim) i wypisał tam dla mnie spis pastorów, którzy tam urzędowali. W spisie tym stoi: „Ernest Gisevius (Giżycki) ordiniert 1657 den 14-ten Dez/em/b/er/, war noch 1678”. Więc to istotnie prawda, że nazwisko Gizewiusz pochodzi od polskiego — Giżycki” — (Wł. Chojnacki, Sprawy Mazur i Warmii, s. 251).

<sup>9)</sup> A. Bötticher, Die Bau- u. Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen, Masuren, H. VI, Königsberg 1890, s. 124. W zakrystii na ścianie znajdowało się epitafium ku upamiętnieniu żony Michała Giżyckiego, Katarzyny Weroniki.

<sup>10)</sup> Ortografia nie była widocznie ustalona. W spisie zamieszczono: Giese-vius, Gisaesus, Giseuius, Gisewius, Gisevius, Gissovius.

łewcu, założone w 1728 r.<sup>11)</sup>). Następnie został rektorem w Olecku, potem w Wydminach, awansował na diakona w Ostrokole, następnie w Ełku, wreszcie został superintendentem w Piszcu, a w końcu w Ełku<sup>12)</sup>). Zmarł nagle w r. 1786, zostawiając wdowę Charlotte Ludwikę, pochodzącą z pastorskiego rodu Corsepisów, oraz kilka córek i synów, a mianowicie Tymoteusza, Samuela<sup>13)</sup> i Marcina, ojca Gustawa.

Tymoteusz Gisevius był wybitną osobistością na przełomie XVIII i XIX wieku. Urodzony w Olecku w r. 1756, jako syn Tymoteusza, wówczas kantora, czyli nauczyciela, spędził dzieciństwo w rdzennie polskiej wsi Ostrokole pod Ełkiem. Podobnie jak jego przodkowie i krewni ukończył słynną polską szkołę „prowincjalną” w Ełku. Przy wstąpieniu do Albertiny w księdze immatrykulacyjnej obok nazwiska zanotowano: „e schola provinciali Lyccensi demissus, theol. stud.”. Ukończył również Polskie Seminarium. W 1777 r. mianowany konrektorem, czyli zastępcą dyrektora szkoły polskiej w Ełku, „gdzie ojciec jego był wówczas superintendentem. W rok później, powołany na kapelana wojskowego w Gołdapi, wziął udział w wojnie o tron bawarski. Od r. 1781 był superintendentem w Piszcu. Po nagłej śmierci ojca, mimo młodego wieku, przyjął ofiarowane mu trudne stanowisko w Ełku<sup>14)</sup>). Na barki jego spadł obowiązek kształcenia młodszego rodzeństwa.

Tymoteusz był doskonałym znawcą języka polskiego i jego miłośnikiem. W liście do superintendenta generalnego w Królewcu, Borowskiego, swego przyjaciela, wyraził się: „moja ukochana gmina polska jest z różnych względów bliższa i droższa memu sercu, niż niemiecka”<sup>15)</sup>). Synów swoich posyłał do polskiej szkoły w Ełku, gdzie język polski jeszcze w r. 1802 był przez młodzież używany niemal wyłącznie<sup>16)</sup>). Podobnie jak jego przodkowie Tymoteusz odbywał egzaminy maturalne i konfirmację po polsku. Po ostatnim rozborze Polski oraz przyłączeniu Mazowsza wraz z Warszawą do Prus i utworzeniu prowincji „Nowe Prusy Wschodnie” (Neu-Ostpreussen) powierzono Giseviusowi zbadanie podręczników szkolnych, używanych w polskich szkołach. Gisevius doceniał ich wartość, jednak ideologia ich nie odpowiadała ówczesnemu ustrojowi Prus, dlatego nie można było zastosować tych podręczników w szkołach miejskowych.

<sup>11)</sup> T. Grygier, *Seminarium Polskie w Królewcu, Kom. Maz.-Warm.*, 1957 nr 3 (58), s. 129 — 141. Seminarina królewieckie, polskie i litewskie, ukończyło w XVIII w. około 1.000 pastorów i nauczycieli pochodzących z Prus Wschodnich.

<sup>12)</sup> Arnoldt's *Kurzverfasste Nachrichten von den in Ostpreussen angestellten Predigern, Königsberg 1777*, s. 329 — 330; E. Sukertowa-Biedrawina, *Pol. Słow. Biogr.* 1959, t. III/I zes. 36, s. 6.

<sup>13)</sup> J. K. Sembrzycki, *Altpreussische Monatschrift 1880*, t. XVII, s. 550 — 570 podaje, że Samuel Gisevius był prawnikiem na Litwie, syn jego Edward, wychowany w Tyłży, profesor gimnazjum, zasłynął jako miłośnik i badacz folkloru litewskiego, kultury duchowej Litwinów; *Rhode-Ostpr. Monatshefte*, 1920, s. 586 nazywa Edwarda „ostpreussischer Maler und Heimatforscher”.

<sup>14)</sup> Ch. Krollmann, *Altpr. Biographie, Königsberg 1941* z. 1 s. 215.

<sup>15)</sup> R. Reicke, *Briefe von Timoteus Gisevius an Ludwig Ernst Borowski*, *Altpr. Monatschrift 1900*, s. 4 (z dn. 2 III 1795) „Meiner lieben, lieben polnischen Gemeinde, die mir jedes mal aus Gründen immer werther ist, als je die deutsche sein kann, ohngeachtet die letztere eigentlich in privatim die mein ist und mir also auch im Ansehen des Einkommens werther seyn müsste als iene”.

<sup>16)</sup> A. Zweck, *Masuren, Stuttgart 1900*, s. 176.

W 1800 r. otwarte zostało w Elku polskie seminarium nauczycielskie dla młodych Polaków, którzy mieli zasilić kadry nauczycielskie w Nowych Prusach Wschodnich. Tymoteusz Gisevius kierował szkołą przez cały czas jej istnienia, czyli do zajęcia Prus Wschodnich przez wojska Napoleona w końcu 1806 r.<sup>17)</sup> W r. 1813 mianowany został radcą konsystorza i członkiem komisji egzaminacyjnej w Gąbinie. Zmarł nagle w r. 1817.

Marcin Gisevius urodził się około 1760 r. w Ostrokołe, jako syn Tymoteusza starszego. Dzieciństwo spędził w Piszcu, ukończył polską szkołę prowincjalną w Elku, Polskie Seminarium oraz wydział teologiczny Uniwersytetu Królewieckiego<sup>18)</sup>. W roku 1794 był już rektorem „łacińskiej” szkoły w Piszcu. Powiat piski zaliczony był do „okręgów polskich”<sup>19)</sup>, posiadał wówczas 93% ludności polskiej. Parafia piska liczyła w 1825 r. 1.053 Polaków, a 896 Niemców<sup>20)</sup>. Należy pamiętać, że wszystkich Polaków, którzy znali nieco język niemiecki, zaliczano do Niemców. Szkoła piska była dobrze postawiona i prowadzona. W każdej z trzech klas nauka trwała co najmniej dwa lata<sup>21)</sup>. Trzej nauczyciele musieli posiadać uniwersyteckie wykształcenie oraz ukończone Polskie Seminarium. Obowiązywała ich znajomość języka polskiego. W niższych klasach uczono wyłącznie po polsku. Dla dzieci urzędników i wojskowych Niemców istniały niemieckie oddziały. Szkoła mieściła się wśród kompleksu zabudowań na zachód i północno-zachód od świątyni. Nad jej wejściem na czarnej desce widniał napis: „Officina Spiritus Sancti”<sup>22)</sup>. Uczono tam języka polskiego, niemieckiego, łaciny, matematyki, historii, przyrody i kaligrafii, a na życzenie rodziców również języka greckiego i hebrajskiego. Tak było w XVIII wieku<sup>23)</sup>. Językiem wykładowym w klasach polskich był język macierzysty miejscowej diatwy. Rektora obowiązywało 36 godzin nauczania tygodniowo, kantora — 30.

Marcina Giseviusa uważano za „czołowego, zdolnego człowieka, światłego, doskonałego mówcę”. Ożeniony był z Jakobiną Taurek<sup>24)</sup>, córką burmistrza elckiego (nie diakona)<sup>25)</sup>, której matka Jakobina

<sup>17)</sup> W. Bobkowska, Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793 — 1806, 1946, s. 79, omyłkowo przypisuje Tymoteuszowi redaktorstwo „Przyjaciela Ludu” (Łeckiego), zamiast jego bratankowi Gustawowi, który był współredaktorem w 25 lat później.

<sup>18)</sup> W księdze immatrykulacyjnej zapisano „Gisevius Martin, Ostrocollen, Boruss. ex scola provinciali Liccensi, theol.” (Erler, t. II, s. 551).

<sup>19)</sup> Tak elcki jak piski powiat należały do tzw. okręgów polskich — „Polnische Aemter”.

<sup>20)</sup> Wł. Chojnacki, Zbory polsko-ewangelickie w XVI — XX w., Reformacja w Polsce, 1956, s. 377. W pierwszej połowie XVIII w. odbywały się w Piszcu następujące polskie nabożeństwa: w niedziele i dni świąteczne najpierw odbywała się katechizacja po polsku, a potem kazanie, w czasie którego rozdawano komunię oraz ogłaszano zapowiedzi. Po południu odprawiano po polsku nieszpory. W Nowy Rok oraz w dni wielkich świąt były przed południem dwa polskie kazania. W ciągu tygodnia odprawiano polskie nabożeństwa w poniedziałki i piątki. W 1726 r. wprowadzono rozdział gminy wiejskiej, powierzonej w opiekę diakonowi, od miejskiej, którą zajmować się miał proboszcz.

<sup>21)</sup> K. Machholz, Altpr. lateinische Stadtschulen im J. 1788, Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia, 1910, s. 288.

<sup>22)</sup> G. A. Pisanski, Collectanea zu einer Beschreibung der Stadt Johannisburg, Mitteil. der Liter. Gesellschaft Masovia, Lötzen (Giżycko) 1902, s. 59 — 108.

<sup>23)</sup> Chodziło o przygotowanie uczniów do uniwersytetów.

<sup>24)</sup> Taurek — nazwisko staropruskie, „tauro” — tur.

<sup>25)</sup> R. Reicke, op. cit., s. 225; E. Sukertowa-Biedrawina, Pol. Słow. Biogr. 1959, s. 6.

była z domu Schwendovius. Rodzice Gustawa bezsprzecznie należeli do ludzi kulturalnych, „godnych”. Dbali o to, żeby dzieci opanowały języki obce: urzędowy — niemiecki oraz zapewne także modny w Europie — francuski. Otoczenie było polskie, a posługiwano się w domu obcym językiem prawdopodobnie dlatego, aby dzieciom ułatwić jego opanowanie. Przecież w tym celu przez cały XIX wiek sfery polskiej inteligencji sprowadzały — jeśli środki im na to pozwalały — bony Niemki i guwernantki Francuzki, czego nikt nie uważał za złe. Zapewne polska piastunka śpiewała dzieciom rektora Giseviusa do snu polskie kołysanki, niewątpliwie z dziećmi polskimi bawił się w piasku mały Gustaw. Nawet urzędowo na oznaczenie ludu miejscowego nie używano innego określenia, jak „polski”.

W 1811 r. wiceprezydent rejencji, von Auerswald, objeżdżając ziemie południowe stwierdził, że nauka w szkołach odbywa się wyłącznie po polsku, mimo że zarządzenie z 1804 r. zabraniało przyjmowania na posady nauczycieli osób nie znających języka urzędowego. Jeszcze w 1833 r. — jak to stwierdził wschodnio-pruski superintendent generalny Ernest Wilhelm Sartorius w memoriale do ministerium oświaty w Berlinie <sup>26)</sup>, „większość duchownych ewangelickich używa mowy polskiej w życiu rodzinnym”. Nie tylko inteligencja, ale i kupcy po miasteczkach mówili czystym literackim językiem.

Wobec tego, że uposażenie rektora było bardzo niskie, mieszkanie niewielkie <sup>27)</sup>, a pracy dużo, Marcin Gisevius dążył do poprawy bytu, wszczął w r. 1798 — po śmierci ks. Michała Pogorzelskiego <sup>28)</sup> — starania o uzyskanie urzędu proboszcza w polskiej parafii w Kalinowie, na samym pograniczu Polski. Niestety, prawdopodobnie ze względu na dobro szkoły piskiej brat Marcina superintendent Tymoteusz, któremu podlegało szkolnictwo dystryktu ełckiego i piskiego — nie poparł go w tej sprawie <sup>29)</sup>. Musiał więc rektor Marcin zrezygnować ze swych planów. Zmarł on nagle w 15 lat później w r. 1813, zostawiając żonę, trzy córki oraz trzy i półletniego synka Gustawa. Przyczyna śmierci nie jest znana. Było to jednak w ciężkim roku 1813, kiedy wygłodniali rozbitkowie armii napoleońskiej, cofającej się w okropnym stanie spod Moskwy, nie tylko ogło-

---

<sup>26)</sup> T. Grygier, Wybór materiałów do kwestii polskiej w Prusach Wschodnich w XIX w., Zapiski Tow. Naukowego Toruńskiego, Toruń XIX, s. 274.

<sup>27)</sup> Mieszkania superintendenta i proboszcza w jednej osobie, rektora, nauczycieli, służby kościelnej i szkolnej znajdowały się nie opodal szkoły, na północ i zachód od świątyni.

<sup>28)</sup> Michał Pogorzelski, znany w swoim czasie, później zapomniany poeta, działacz ludowy, szczególnie związany z polskimi parafiami: Kutry, gdzie urzędował jako rektor szkoły, i w Kalinowie, gdzie pracował przez 10 lat jako proboszcz i zjednał sobie całą ludność miejscową. (Zob. E. Sukertowa-Biedrawina, Michał Pogorzelski, 1956).

<sup>29)</sup> Sen. Tymoteusz Gisevius musiał odczuwać sentyment do Pizy, w którym uprzednio urzędował, takim samym sentymentem odwzajemnili mu się parafianie w 150 lat później, skoro portret jego, naturalnych rozmiarów, zawieszony na północnej ścianie świątyni przetrwał do zajęcia ziemi mazurskiej przez wojska radzieckie. Na kilka dni przed uroczystym odsłonięciem na cmentarzu w Ostródzie nagrobka Gustawa Gizewiusza w setną rocznicę śmierci (1948 r.), autorka niniejszego artykułu, dowiedziawszy się o tym portrecie rzekomo Gustawa, odnalazła w starostwie malowidło, które okazało się portretem jego stryja. Jeden ze starych mieszkańców Pizy, autochton, pokazał miejsce na ścianie, gdzie wisiała podobizna, o czym świadczyły ślady na murze i hak.

żili mieszkańców Mazowsza Pruskiego, ale zawlekli różne epidemie. Z tych też powodów śmiertelność w Piszcu i innych miasteczkach Prus Wschodnich była bardzo duża.

#### DZIECIŃSTWO GUSTAWA

Pozostała po rektorze Marcynie wdowa znalazła się w ciężkich warunkach materialnych, los bowiem wdów i sierot po duszpastorzach i nauczycielach nie był zabezpieczony. Możliwe, że początkowo opiekował się malcem stryj Tymoteusz, dopóki siostry nie powychodziły za mąż. Wówczas szwagrowie partycypowali w kosztach wychowania i wykształcenia chłopca.

Młody Gustaw uczęszczał początkowo do klasy koedukacyjnej, następnie został przeniesiony do szkoły miejskiej, którą do niedawna kierował jego ojciec. Chłopczyk był inteligentny, wrażliwy, bystry, wszystko wokół interesowało go i utrzymywało się w jego pamięci, a po wielu latach znalazło wyraz w jego drukowanych pracach.

Miasteczko Pisz zaszyte było w puszczy. Mimo korzystnego położenia przy polskiej granicy, nie rozwijało się. Dopiero po uruchomieniu w 1804 roku huty żelaznej w Wądołku, miasto ożywiło się nieco. Wśród ludności okolicznej panowała bieda. Aby zdobyć nieco grosza na opłacanie wygórowanych podatków, mieszkańcy wykonywali tanie maty z sitowia oraz tzw. „kozinę”<sup>30)</sup>, czyli włosienicę z sierści koziej i włosia końskiego i sprzedawali handlarzom do Polski. Całe rodziny tkwały płótna i materiały wełniane od godziny 2 z rana do siódmej wieczór. Wożono te wyroby również na odpust do Św. Lipki, gdzie je sprzedawano. Nędzny żywot wiedli drwale pisy oraz rybacy, którzy zmuszeni byli za bezcen wyzybywać się złowionej ryby handlarzom „z Polski”. Wielką nędzę cierpieli również kierownicy szkół. Tymoteusz Gisevius w liście do Borowskiego wspominał o rektorze z Wężewa, który przybył do niego i błagał o chleb dla dzieci (w r. 1794).

Pisz posiadał bogate tradycje. Żyli w nim ludzie, którzy chętnie przekazywali młodym pokoleniom dawne dzieje. Opowiadano o wielkich łowach królewskich, jakie odbyły się w Puszczy Piskiej<sup>31)</sup>. Zjechało się z Polski, Prus i Brandenburgii tyłu „myśliwych”, że na zamku miejsca zabrakło, pousuwano więc mieszkańców miasta z własnych domów i gościom izby ich oddano. Wytrzebiono wówczas wszystkie żubry, jelenie i łosie, ...a wielu naganiaczy padło od kul podochoconych panów. Co wtedy znaczyło życie pańszczyźnianego chłopca? Zżymał się mały Gustaw na taką niesprawiedliwość. Może wówczas postanowił bronić upośledzonych — kiedy dorośnie — od krzywd zadawanych.

Nasłuchało się pachole o straszliwej morowej zarazie, która w latach 1709 — 1711 tak przetrzebiła mieszkańców, że w Piszcu tylko czternaście mężczyzn przy życiu zostało, a rynek wysoką trawą zarósł. W wiele lat później Gustaw Gizewiusz pisał, że w czasie owej epidemii wymarła jedna trzecia część ludności Prus Wschodnich, tj. 200 tysięcy osób.

<sup>30)</sup> A. Zweek, op. cit., s. 268.

<sup>31)</sup> Książę pruski Fryderyk Wilhelm gościł Augusta II, króla polskiego, swego krewniaka, który dopomógł mu do ukoronowania się królem Prus w 1701 r.



Żywe były jeszcze wspomnienia o wielkim lekarzu z Węgorzewa, Helwingu, co leczył zadżumionych z całym oddaniem i leki zbierał w Puszczy Piskiej, a jego zbiory roślin, minerałów, skamielin królowie przyjeżdżali oglądać. W Piszcu na plebanii, nie opodal szkoły urodził się Krzysztof Andrzej Pisański, syn proboszcza, wnuk wielkiego Helwinga. Uczęszczał do tamtejszej szkoły, a później stał się znakomitym uczonym i pisał o swym mieście rodzinnym. Zmarł dwadzieścia lat przed urodzeniem małego Gizewiusza, który zapewne marzył nieraz o tym, aby stać się mądrym, pożytecznym i sławnym jak „wuj” Pisański.

Kiedy Gustaw ukończył szkołę miejską <sup>31a</sup>), został „wzegnany” <sup>32</sup>), rodzina postanowiła oddać go na naukę do sklepu korzennego, jak to podał Kazimierz Szulc, który mógł się o tym dowiedzieć od kogoś w Ełku, bowiem w r. 1845 uczęszczał do gimnazjum ełckiego. Jest to o tyle możliwe, że jedna z sióstr Gizewiusza miała być zamężna za kupcem kolonialnym <sup>33</sup>), któremu się zapewne materialnie dobrze powodziło. Ów „korzennik”, u którego mógł chłopiec wraz z matką mieszkać, niewątpliwie miał najlepsze intencje i pragnął młodziutkiemu szwagrowi zapewnić dobrobyt. W tych czasach zamożni kupcy po miasteczkach wysoko głowy nosili, mieli bowiem większe dochody niż proboszczowie i rektorzy. Ale Gustaw nie posiadał ani „handlariskiej” żyłki, ani zainteresowań w tym kierunku i dlatego nie chciał „korzeni sprzedawać”. Przeciwwstawiał się więc takim życzeniom i, być może, stał się powodem do scen rodzinnych.

Zacięty w swym postanowieniu kształcenia się na teologa, znalazł chłopiec poparcie u krewnego, Fryderyka Tymoteusza Kriegera, który po śmierci Tymoteusza Giseviusa (drugiego) w 1820 r. został superintendentem ełkim. Zabrał on chłopca w 1822 r. do Ełku i zapisał go do tamtejszego gimnazjum.

Zaznaczyć należy, że na chrzcie dano Gizewiuszowi imiona Gustaw Herman Marcin a nie Herman Marcin Gustaw, jak to w swym artykule podał Kazimierz Szulc, a za nim powtórzyli — jak wiele innych błędów — wszyscy prawie (nie wyłączając Kętrzyńskiego) piszący o nim. A przecież imiona Gustaw Herman Marcin musiały figurować w metryce chrztu, skoro tak wciągnięto je do księgi immatrykulacyjnej. Opierając się na świadectwie z ukończenia gimnazjum w Ełku, tak wypisał je też własnoręcznie Gizewiusz na dokumentach, które przechowywały się w archiwum parafialnym w Ostródzie <sup>34</sup>), jak również w aktach zatwierdzenia kandydatury i wprowa-

<sup>31a</sup>) WAPO I/758 — plan „wyższych klas dla chłopców” przewidywał: katechizacja — 2 godziny w tygodniu, historia biblijna — 1, nauka biblijna (Biblishe Geschichte, Bibel-Kenntnis — po 2 godz.), czytanie „łatwych miejsc” (leichte Stellen) — 2, czytanie Biblii (trudnych fragmentów) po 1 godz., historia — 2, geografia — 2, przyroda — 2, nauka o przyrodzie (Naturlehre) — 2, język niemiecki — 3 godz., rachunki (liczenie na tablicy) — 2 godz., liczenie pamięciowe — 2 godz., rysunki — 1 godz., kaligrafia — 2 godz., śpiew — 2 godz., „Grössenlehre” — 2 godz., język wykładowy polski.

<sup>32</sup>) Konfirmowany.

<sup>33</sup>) Autorka powyższego artykułu posiadała notatkę z nazwiskiem owego kupca, który ożeniony był z córką rektora Giseviusa. Notatka w czasie wojny zaginęła.

<sup>34</sup>) Archiwum parafialne w Ostródzie odnalazła jesienią 1945 r. kierowniczka Instytutu Mazurskiego, Emilia Sukertowa-Biedrawina, w hallu plebanii ewangelickiej przy ul. Sienkiewicza. Przez pięć lat mieściło się ono w lokalu Instytutu przy ul. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, w r. 1950 przekazane zostało Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Olsztynie.

dzenia w urząd „polskiego kaznodziei i niemieckiego diakona, pana Gustawa Hermana Marcina Gizewiusza” w r. 1835. Sam Gizewiusz używał imienia Gustaw. Tak figuruje na karcie tytułowej obu śpiewników, tak podpisał się w albumie literata Tuszyńskiego w Warszawie w 1844 r. W nekrologu zamieszczonym w „Hartungsche Zeitung” w Królewcu podano również „Gustav Gisevius”. Pieśni własne — tak melodie, jak teksty — podpisywał „G. G.”, co niewątpliwie oznaczało „Gustaw Gizewiusz”. (Po polsku przeważnie podpisywał się „Gustaw Gizewiusz”, urzędowo „Gisevius”).

#### W GIMNAZJUM ELCKIM

Fryderyk Tymoteusz Krieger <sup>35)</sup> był człowiekiem bardzo zasłużonym dla sprawy polskiej na Mazurach. Urodził się w 1786 r. w Różyńsku <sup>36)</sup> pod Piszem, gdzie ojciec jego pełnił urząd pierwszego adiunkta. Krieger musiał być spokrewniony przez babkę albo matkę z Giseviusami. Rzadkie na Mazurach imię nadano mu może na intencję krewnych <sup>37)</sup>. Gimnazjum ukończył w Elku, mieszkając na plebanii, uniwersytet i Polskie Seminarium w Królewcu. Najpierw został proboszczem w Grabniku <sup>38)</sup>, potem proboszczem w Stradunach <sup>39)</sup>, a w dwa i pół roku po śmierci Tymoteusza Giseviusa w 1820 r. objął po nim najwyższą godność w dystrykcie elckim. Diecezja ta liczyła według spisu ludności w 1834 roku 28.461 parafian, w tej liczbie Niemców 1.527, a Polaków 26.934 <sup>40)</sup>. W r. 1825 w m. Elku liczone 1.394 Polaków i 1.748 Niemców <sup>41)</sup>.

Krieger był gorąco przywiązany do mowy polskiej i ludu polskiego, stał się jego obrońcą i opiekunem oraz zapalonym rzecznikiem jego praw do mowy macierzystej. Krieger prowadził konferencje powiatowe nauczycieli tylko po polsku, podobnie zwracał się do nich i do dzieci w czasie wizytowania szkół, rodziców namawiał, aby żądali nauki religii po polsku <sup>42)</sup>. Skupił wokoło siebie około trzydziestu pastorów, którzy pomagali mu w tej walce. Krieger śmiało protestował przeciwko wprowadzaniu ustaw germanizacyjnych, wysyłał pisma do konsystorza, a nawet osobiście wyjechał w tej sprawie do Berlina. Jego polonizatorską działalność podkreśla historyk wschodnio-pruski Herman Gollub <sup>43)</sup>. Za tę walkę władze wytoczyły mu trzykrotnie śledztwo. Doczekał się jednak radosnej chwili, kiedy ukazało się rozporządzenie, że superintendent winien przede wszystkim baczyć, aby działalność uczono należytego czytania w tym języku, w którym miała być confirmowana <sup>44)</sup>. W najbliższym swym

<sup>35)</sup> Rhesa nazywa go niesłusznie „Krüger”, u Erlera „Krieger”, t. III, s. 230.

<sup>36)</sup> Różyńsk w 1834 r. liczył polskich parafian 2.413, niemieckich 46.

<sup>37)</sup> WAPO I/74. E. Sukertowa-Biedrawina, Z zagadnień walki o szkołę polską w diecezji elckiej w pierwszej połowie XIX w., Kom. Maz.-Warm. 1958 nr 1 (59), s. 62—64.

<sup>38)</sup> Rhesa, s. 111—112.

<sup>39)</sup> Parafia Straduny liczyła w 1834 r. 2.058 Polaków, 131 Niemców.

<sup>40)</sup> (G. Gizewiusz) Die polnische Sprachfrage in Preussen, zes. 1, s. 57; Według Preussa „Volkskunde”, s. 540, podano 32.405 mieszkańców.

<sup>41)</sup> Wł. Chojnacki, Zbory polsko-ewangelickie, s. 332.

<sup>42)</sup> Wł. Chojnacki, Mazury i Warmia 1800—1870, Wybór źródeł, 1959 s. XLIX.

<sup>43)</sup> H. Gollub, Masuren, Königsberg, s. 7.

<sup>44)</sup> Die polnische Sprachfrage, z. 1, s. 24.

otoczeniu miał Krieger ludzi bardzo oddanych sprawie polskiej. Jego kolega i rówieśnik, Jan Krzysztof Gayk, urodzony w Wielbarku, ordynowany w 1819 r., od 1823 diakon w Stradunach, od 1825 diakon w Ełku, później proboszcz, prowadził preparandę polską wraz z Kriegerem. Sprężystym ich pomocnikiem był też nauczyciel polski Śruba (Schruba)<sup>45)</sup>.

Krieger, zaopiekował się dwunastoletnim Gizewiuszem, zabrał go w r. 1822 do siebie na plebanię i umieścił w gimnazjum, które otwarte zostało w 1813 r. (Serdeczne i szczerze stosunki między tymi dwoma krewniakami przetrwały do śmierci Kriegera, która nastąpiła w 1845 r.).

Polska szkoła „prowincjalna”, założona przez Maleckich, napawała dumą miejscowych Polaków przez przeszło dwa i pół stulecia. Posiadała ona cenną bibliotekę, która spłonęła w 1690 roku. Na jej miejsce ufundowano nową. Szkoła liczyła cztery siły nauczycielskie z uniwersyteckim wykształceniem. Uczono chłopców języka polskiego, łaciny, greckiego, hebrajskiego, przyrody, rachunków, geografii, logiki i kaligrafii.

Według Zwecka, w 1802 r. młodzież w szkole rozmawiała wyłącznie po polsku. W sześć lat później do szkoły uczęszczało jednak tylko 65 uczniów w 4 „kombinowanych” klasach. Na wniosek i staraniem rady konsystorskiego Zöllnera<sup>46)</sup> wegetująca szkoła prowincjalna została przekształcona w gimnazjum. Spośród dawnych nauczycieli zatrzymano prorektora Flössa i konrektora Czygana. Ponadto sprowadzeni zostali z Pasymia J. M. Książek, który był doskonale obeznany z metodą Pestalozziego, Michał Chrześciński ze Słabowa oraz Wilhelm Taurek z Królewca. Konpastorem został ks. Gryczewski, urząd dyrektora przejął dawny dyrektor Wollner, który zmarł w r. 1823. Na jego miejsce przybył pochodzący z Turynii dr Rosenheyn. Zakład liczył sześciu nauczycieli oraz siłę pomocniczą, Dewitscheita. Nauczyciel Menzel, późniejszy wydawca „Przyjaciela Ludu Łeckiego”, znajduje się w spisie nauczycieli w r. 1827<sup>47)</sup>. Gimnazjum zostało otwarte uroczyście 3 sierpnia 1813 r.

W r. 1821 uzyskało ono od królewieckiego Związku (Hilfsverein) siedem stypendiów po 40 talarów rocznie. Ponadto Litewskie „Towarzystwo Pomocy” wypłacało 3 stypendia. Stypendia te przyznawano młodzieńcom, którzy zamierzali po ukończeniu gimnazjum zapisać się na wydział teologiczny w Królewcu. Głównym warunkiem uzyskania

---

<sup>45)</sup> WAPO I/758 s. 345 zaświadczenie Gayka oraz zaświadczenie Kriegera s. 343 „Schruba ist ein tüchtiger Lehrer”. Śrubę wykształcił i pokierował na nauczyciela Gayk, WAPO I/741 pismo magistratu z d. 6 X 1840. T. Grygier, Z problematyki szkolnictwa miejskiego na Mazurach w I połowie XIX wieku, Zapis. Hist. t. XXIV r. 1958/59 zesz. 4 s. 28.

<sup>46)</sup> K. F. Merleker, Historisch-statistische Nachrichten über das Königliche Gymnasium zu Lyck, Preuss. Provinzial-Blätter, 1839 s. 112—117.

<sup>47)</sup> Zur öffentlichen Prüfung aller Classen des Königlichen Gymnasium in Lyck, Gumbinnen 1827 s. 45. Chrześciński wykładał matematykę, geografii i hebrajski w 1 i 2 klasach (najwyższych), Menzel uczył w kl. 1—6 śpiewu, kaligrafii, rachunków, przyrody i niemieckiego. W 1827 r. uczęszczało do gimnazjum ełckiego 124 uczniów.

stypendium była pilna nauka polskiego języka literackiego<sup>48</sup>). O te stypendia troszczył się specjalnie proboszcz ełcki, Jan Krzysztof Gayk. Uczniowie, którzy gorliwie pogłębiali swą znajomość języka polskiego, w okresie uniwersyteckim mogli starać się o przyznanie im stypendium w wysokości 50 talarów oraz o bezpłatne obiady<sup>49</sup>). Gustaw Gizewiusz korzystał ze stypendium przez trzy lata jako prymus w trzech najwyższych klasach.

Ks. Jan Krzysztof Gayk był wielkim przyjacielem miejscowej młodzieży polskiego pochodzenia. On też prowadzić miał wraz z superintendentem Kriegerem polską preparandę. Nic dziwnego, że Gustaw, wychowany w duchu, jaki panował w środowisku ełckim, skupiającym się na plebanii (gdzie przez długie lata urzędowali jego dziadek i stryj) w r. 1842 na łamach nr 67 „Gumbinner Intelligenzblatt” domagał się dobrych nauczycieli języka polskiego w gimnazjach ełckim i rastemborskim (w Kętrzynie). Doceniał on bowiem potrzebę należytej znajomości mowy przodków, tak bardzo potrzebnej duchownym i nauczycielom na Mazurach.

Sześćcioletni pobyt w Ełku spowodował, że młodziutki kandydat na polskiego duchownego poznał dzieje tego miasteczka, nauczył się cenić zasługi działaczy i pisarzy polskich minionych wieków, upamiętnił ich działalność w kilkanaście lat później na łamach „Przyjaciela Ludu Łeckiego”.

#### STUDIA W KRÓLEWCU

Jako prymus nauki, przybył Gustaw Gizewiusz do Królewca dn. 28 października 1828 r. i zapisał się na wydział teologiczny w Albertinie. W programie gimnazjalnym podano „Gustav Herman Martin Gisevius aus Johannsburg, Sohn des dortigen Rectors Gisevius hat das Königliche Gymnasium 6 Jahre besucht, ist 3 Jahre Primaner gewesen und geht 18 Jahre alt mit einem Zeugnisse des ersten Grades ab, um in Königsberg Theologie zu studieren”<sup>50</sup>). Razem z Gizewiuszem ukończyli gimnazjum i zapisali się na teologię następujący jego koledzy: Eugeniusz August von Giżycki z Mikołajek, Gustaw Salkowski, syn proboszcza z Kumińska, Gotfryd Brzózka, syn ziemianina spod Ełku, August Benia-

<sup>48</sup>) Zur öffentlichen Prüfung aller Klassen: „sieben Schüler der oberen Classen genossen das Stypendium und der Pfarrer Gayk lässt es sich noch immer sehr angelegen sein, sich durch Unterweisung derselben in der polnischen Sprache um sie, nus dem Wohelöblichen Hilsverein zu Königsberg um die Provinz Verdienst zu machen”. (Trzy stypendia przydzieliło Litewskie Towarzystwo Niesienia Pomocy). „Nachgeliefertes Programm des Königsberger Gymnasium für Michaelis 1840”, Królewec, s. 28—29. Polskie stypendium zostało oficjalnie zniesione przez ministerium w 1840 r. Uczniom polecono jednak gorliwie pogłębianie znajomości języka polskiego.

<sup>49</sup>) Von den öffentlichen Schulen gebührenden Achtung, Królewec, s. 28—29; J. R. Sembrzycki otrzymał od dyrektora gimnazjum następujące wiadomości: „Was ich aus den Akten über Gustav Gisevius gefunden habe, ist, dass derselbe am 13-ten Oktober 1822 in die Terzia aufgenommen ist; im ersten Quartal 1824 als Sekundaner aufgeführt ist, also wohl Michaeli 1823 dahin versetzt ist und daselbst zu Michaeli 1824 mit Zeugnis nummer I wurde, Michaeli 1825 ist er nach Prima versetzt und ist von dort Michaeli 1828 zur Universität entlassen (Chojnacki, Sprawy Mazur i Warmii, s. 242—243).

<sup>50</sup>) Von den öffentlichen Schulen... j. w.

min Stiller — wszyscy ze świadectwami drugiej kategorii. Wraz z nimi przybył z Elku Ferdynand August Woronowicz, urodzony w Polsce, syn polskiego muzyka. Zapisał się na teologię, studiów jednak nie ukończył.

Królewiec, stolica Prus Wschodnich, liczył wówczas 70 tysięcy mieszkańców. Wobec słabo rozwiniętego przemysłu i handlu nosił piętno miasta uniwersyteckiego. Studenci odgrywali w życiu Królewca niepoślednią rolę. Odznaka, odróżniająca ich od innej młodzieży, to miniaturowa srebrna tarcza z podobizną ks. Albrechta. Wydział teologiczny nie był już wówczas dominujący, pierwszy, jak to miało miejsce w XVI, XVII i XVIII wieku<sup>51)</sup>, kiedy to zastępy młodzieży polskiego pochodzenia, zwłaszcza ubogiej, po ukończeniu uczelni uzyskiwały natychmiast zatrudnienie. W roku akademickim 1833/34, czyli w ostatnim roku pobytu Gustawa w Albertinie, na 422 studentów liczono 152 teologów.

Od czasów Kanta inny duch panował w Akademii. Nastąpiło pogłębienie wiedzy. Studenci teologii nie zasklepiali się na swym wydziale, zaczęli uczęszczać na wykłady z zakresu filozofii, literatury i in. Gizewiusza interesowała przeszłość ziemi rodzinnej i Prus Książęcych. Studiował historię pod kierunkiem prof. J. Voigta, autora dziewięciotomowego dzieła, traktującego przeszłość Prus od czasów zamierzchłych do upadku Zakonu Krzyżackiego. W kilkanaście lat później w liście do Józefa Łukaszczyka, bibliotekarza w Poznaniu, z dn. 29 XI 1840 roku, Gizewiusz pisze: „Starych pism wycinki mile mię bawią, przypominają mi one chwile ulubionej swobody w wysokiej szkole spędzonej, gdzieś się pod okiem znanego prof. Voigta w gotyckich murach tajnego archiwum także uczył szperać w pergaminach i wyluszczać dziwne łamanego i zawilego pisma znaczenie”<sup>52)</sup>.

Długie godziny przesiadywał w bogatej bibliotece Wallenrodzkiej. Nie szukał tam dzieł teologicznych — bo tych miał pod dostatkiem w księżnicy uniwersyteckiej i polskiej w Seminarium Polskim. Młody kandydat na teologa miał szersze zainteresowania. Możliwe, że wówczas, badając dzieje ludu polskiego, osiedlonego w Prusach Wschodnich, znalazł niejedną przyczynę do przeszłości swego rodu — Gozdawitów. Herb przodków umieścił później na swym ekslibrisie<sup>53)</sup>, a urzędując w Ostródzie na Mazurach, sygnetem herbowym pieczętował nim swe listy, nawet urzędowe<sup>54)</sup>.

Kiedy Gustaw Gizewiusz począł uczęszczać do Polskiego Seminarium w Królewcu, zakład ten był polskim centrum kulturalnym studentów polskich z Prus, a nawet pozostałych zaborów. Miano-

<sup>51)</sup> Goetz von Selle, *Geschichte der Albertus-Universität in Königsberg*, wyd. 2 r. 1956 s. 141. W XVIII w. na 10 stypendystów teologów przypadało jedno stypendium dla medyka i jedno dla prawnika.

<sup>52)</sup> A. Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz i jego listy*, K. C. Mrągowiusz, *Księga Pamiątkowa*, Gdańsk 1933, s. 336.

<sup>53)</sup> Zygmunt Mocarski, *Nieznany „ex-libris” Gizewiusza*, K. C. Mrągowiusz, *Księga Pamiątkowa*, Gdańsk 1933, s. 329 „W Księżnicy Miejskiej Kopernika w Toruniu znajduje się egzemplarz dzieła *Geschichte Preussen* J. Voigta Bd. 1—9, Königsberg 1827—1839 godny uwagi ze względu na swą proveniencję. Mianowicie posiada on ex-libris Gustawa Gizewiusza, pochodzi więc z jego księgozbioru”.

<sup>54)</sup> WAPO XXIII/5; E. Sukertowa-Biedrawina, *Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego w Ostródzie*, Inst. Maz. w Olsztynie, *Komunikat Działu Inform. Naukowej*, 1947, s. 12.

wany rektorem dr Gregor, proboszcz kościoła polskiego na Steindamm, umiał wzbudzić zainteresowanie słuchaczy, jak jego poprzednicy, dr Woyde i Szamborski<sup>55</sup>). W tym czasie uczęszczało na teologię wielu studentów Polaków z Litwy, biblioteka seminarialna posiadała już nie tylko podręczniki gramatyki polskiej Kopczyńskiego, „Bajki i przypowieści” Krasickiego, broszury polityczne Potockiego i Niemcewicza, podstawowym podręcznikiem nie jest już tylko Bentkowskiego „Historia literatury polskiej”. W programie seminaryjnym znajdują się utwory Mickiewicza, dla których entuzjazm szerzyli właśnie litewscy Polacy.

Podobnie jak na innych wyższych uczelniach, w Albertynie obok korporacji jawnych powstawały tajne. Wszelkie ruchy wolnościowe w tym czasie na Zachodzie znajdowały oddźwięk nad Pregołą. Kiedy na przykład w 1822 roku w Berlinie wykryto tajną organizację „Polonia”, której członków skazano na kilka lat więzienia, w Królewcu władze natrafiły na zakonspirowaną „Pomezanię”<sup>56</sup>). Studenci z Mazur tworzyli własne koło, będące w ścisłym kontakcie z kolegami Litwinami, którzy obowiązani byli uczęszczać do litewskiego seminarium, założonego 10 lat wcześniej, niż polskie.

Jednym z wpływowych profesorów na wydziale teologicznym był Litwin, Ludwik Gedymin Rhesa. Poza pracą na wydziale teologicznym zajmował się on kultywowaniem języka litewskiego, zbieraniem pieśni ludowych, które ogłaszał drukiem, budząc wśród młodzieży zainteresowanie folklorem miejscowym. Kto wie, czy Rhesa nie wywarł wpływu na młodego Gizewiusza, który później wykazał wybitne zainteresowanie kulturą duchową ludności polskiej w Ostródkiem, gdzie spędził ostatnie 13 lat swego życia. Rhesa wykańczył w owe czasy swą prezbiterologię, która ukazała się w 1834 r. Prawdopodobnie od Gustawa zasięgnął profesor niejednego szczegółu dotyczącego członków rodziny Giseviusów, student natomiast uzyskał szereg wiadomości o swych dalszych przodkach.

Kontakty kulturalne seminarium z młodzieżą wszystkich ziem polskich wywołały zaniepokojenie policji carskiej w Warszawie. Nowosilcow i wielki ks. Konstanty niechętnie patrzyli na istnienie ośrodków polskich na uniwersytetach niemieckich, szczególnie w Królewcu i Wrocławiu<sup>57</sup>). Wskazywano policji pruskiej na łączność polskiej konspiracji warszawskiej ze studentami z Królewca w okresie wrzenia na Uniwersytecie Królewieckim w latach 1818 — 1821. Na skutek tego policja pruska inwigilowała wielu studentów Polaków z zaboru rosyjskiego.

W latach 1828 i 1829 przybyli do Królewca i zapisali się na wydział teologiczny: Maurycy Jan Berent „z Polski”, Wiktor Władysław Kurnatowski ze Słucka, Jan Aug. Müller z Łomży. Z Litwy przybyli: Wilhelm Behr, Ernest Böhmer, Jan Collin, Julian Ditrich. Jan Bogumił Richter, Adam Reiner, Henryk Schenk, Wilhelm Radke. Na inne wydziały wstąpili: Wilhelm Clemens spod Poznania (med.), Ehrhardt

<sup>55</sup>) T. Grygier, Seminarium Polskie, s. 136 — 137.

<sup>56</sup>) H. Prutz, Die Königliche Albertina-Universität zu Königsberg in Preussen im XIX Jahr., Królewiec 1894, s. 11 i 19; M. Tyrowicz, Polski ośrodek rewolucyjny, s. 84.

<sup>57</sup>) T. Grygier, Seminarium Polskie, s. 137.

z Białegostoku (prawo), Jan Kausch z Bydgoszczy (prawo), Jan Laskowski z Prus Zachodnich (med.), Fryderyk Suder z Bydgoszczy (prawo), Fryderyk Schuster „z Polski” (prawo). Z Litwy na inne wydziały zapisało się 8 studentów.

Wybuch powstania listopadowego wywołał wśród narodów Europy życzliwość, współczucie, nawet zapał dla sprawy polskiej. Niemcy, a nawet Prusy entuzjazmowały się nią; liberalni obywatele niemieccy widzieli w tym ruchu zapowiedź wolności ludów<sup>58</sup>). Zapłoneli dla idei wolnościowej studenci królewieccy, wśród których wielu pochodziło z ziem polskich. Zapalili się do świętej sprawy tacy synowie ziem „staropruskich”, w których żyłach płynęła krew polska. Pewną wybitniejszą rolę musiał zapewne odegrać Gustaw Gregorovius, syn okręgowego radcy sprawiedliwości z Nidzicy. Pochodził on ze starożytnego rodu polskiego Grzegorzewskich herbu Jasińczyk, którego protoplasta — według tradycji rodzinnej — miał należeć do wojów przybocznych Bolesława Chrobrego<sup>59</sup>). Gustaw, to starszy brat znanego „przyjaciela Polaków”, Ferdynanda Gregoroviusa<sup>60</sup>). Gregoroviusowie byli spokrewnieni z Giseviusami, a choć obaj Gustawowie to rówieśnicy, Gizewiusz był dla tamtego wujem, gdyż ojciec jego Marcin był rodzonym bratem babki Grzegorzewskiej.

Gustaw Gregorovius entuzjazmował się powstaniem polskim. Na skutek osłoniętych tajemnicą zająć na uniwersytecie otrzymał ciężką ranę w pierś. W 1833 r. porzucił Albertinę (a może został do tego zmuszony), zaciągnął się do ułanów greckich i walczył o wolność Grecji.

Jest nie do pomyślenia, aby wobec tych wydarzeń Gustaw Gizewiusz został obojętny, aby mu się entuzjazm kolegów nie udzielił. Publicznie przecież śpiewano i deklamowano utwory Platena, Lenaua, Grillparzera i młodzieńczego Ferdynanda Gregoroviusa oraz innych poetów niemieckich ku czci i chwale wolności Polaków pisane. Entuzjazm ten udzielił się romantycznym dziewczętom, które pukle swoich włosów oraz własne próbki poetyckie — hymny wolności — przesyłały walczącym powstańcom<sup>61</sup>). Zbierano pieniądze i przemycano je przez zieloną granicę; transportowano broń dla powstańców. Niejeden młodzieniec ze Starych Prus przedarł się przez kordon i walczył o wolność. Mieszkający na pograniczu Polski „Mazurzy” dodawali braciom powstańcom w Kongresowce otuchy wołając: „Wiara nasza, trzymajta się!” To hasło przetrwało w tradycji na terenie do XX wieku<sup>62</sup>).

<sup>58</sup>) J. Jasiński, Odgłosy powstania listopadowego w Prusach Wschodnich, Kom. Maz.-Warm. 1957 nr 2 (57) s. 99 — 104; E. Sukertowa-Biedrawina, T. Grygier, Działacze Mazur i Warmii doby Mickiewicza, Olsztyn 1956, s. 12.

<sup>59</sup>) Julius Gregorovius, Die Ordensstadt Neidenburg, Kwidzyn 1881, s. 208.

<sup>60</sup>) Urodzony w Nidzicy poeta wolnościowy z okresu Wiosny Ludów, autor 2-tomowego dzieła „Ideen des Polentums”, „Polen und Magyarenlieder”, później „Historii starożytnego i średniowiecznego Rzymu”; E. Sukertowa-Biedrawina, Gregorovius Ferdynand, Warmia i Mazury, 1960, nr 2 (107), s. 25.

<sup>61</sup>) Herbert Kranz, Zeugnis der Zeiten. Urkunden Dokumente. Frankfurt nad Menem 1940 s. 288; Timoteus Kein, Der Vorkampf deutscher Einheit und Freiheit, Erinnerungen, Berichte, Briefe, 1914 s. 39.

<sup>62</sup>) Wydawane w Berlinie przez Masurenbund czasopismo „Cech” w językach polskim i niemieckim w okresie międzywojennym pod nagłówkiem zamieszczone miało jako motto „Wiara nasza, trzymajcie się”.

Kazimierz Szulc w artykule „Życie Gizewiusza” twierdzi, że polskość duszy Gizewiusza rozbudziła dopiero jego żona, Anna Rebeka Fürst, córka królewieckiego bankiera. Gustaw miał rzekomo mówić, że nie czuł pierwotnie najmniejszej sympatii dla języka i ludu polskiego. Jedynie celem łatwiejszego i wcześniejszego uzyskania posady, uczył się po polsku na uniwersytecie. Rebeką, osieroconą w dzieciństwie, opiekowała się babka Żydówka z pokolenia Lewitów. Jak inne zamożne dziewczęta, Rebeka nie uczęszczała do szkoły publicznej. Uczył ją guwerner, zapewne również Żyd królewiecki. Wrażenie, jakie przy pierwszym spotkaniu wywarł na dziewczynce student, było „odstręczające”. „Unikaliśmy się przeto nawzajem przeszło pół roku” — miała rzekomo opowiadać później młodemu uczniowi gimnazjum ełckiego, Szulcowi, żona pastora Gustawa Gizewiusza.

Należy pamiętać, że Gizewiusz przybył do Królewca licząc lat 18 i pół. Rebeka, urodzona w 1816 roku, miała wówczas zaledwie 12 lat. Jeżeli nawet pierwsze ich spotkanie nastąpiło w rok później, kiedy młody student wprowadził się do domu babki Rebeki, nie można się dziwić, że on — wychowany w otoczeniu działaczy społecznych, przygotowany do studiów przez poważnych nauczycieli, cały pochłonięty pragnieniem zdobycia wiedzy — nie zwrócił uwagi na 12 — 13-letniego trzpiota. Nic też dziwnego, że Rebecie nie podobał się posępny sensat, skromny syn ubogiej wdowy po nauczycielu z odległej prowincji, w źle, prawdopodobnie, uszytym ubraniu. Ta posażna jedynaczka, dziecko stolicy, wychowana w komforcie i zbytkach, przyzwyczajona była do chłopców innego typu. Zresztą w tym wieku różnica między nimi była zbyt duża, by mogli się rozumieć. Dopiero po upływie pół roku, czyli mając 13 lub 14 lat dziewczętko zaczęło po swojemu kokietować młodzieńca i postanowiło „posępnego rozweselić”. Ujęła pewnie Gustawa swym wdziękiem, urodą i muzykalnością. Z czasem między młodym teologiem i podrastającą Rebeką zadzierzgnęła się nić przyjaźni.

„Mając lat czternaście, czytała już pilnie opisy i dzieje dawne i współczesne Polski, i tak się wskutek tego rozkochala w narodzie polskim, że przedsięwzięła nie pójść za nikogo innego, tylko za Polaka, i to o ile możliwości za wojskowego” — pisze Szulc.

Możnaby zapytać, kto mógł rozwinąć w podlotku zainteresowanie dziejami Polski? Zapewne nie ów guwerner, który chciał później poślubić Reбекę dla jej posagu.

Gdy Rebeka miała lat 14, znajomość jej z Gustawem trwała już co najmniej rok. Gizewiusz przyjechał do Królewca z polskiego pogranicza z tradycjami. W sercu je miał, w duszy, w mózgu — może nie rozbudzone — on Polak z krwi i kości. Może w jego żyłach płynęła krew Maleckich i innych luminarzy polskich XVI w. Ducha polskiego — jak już wspomniałem — obudził w Gustawie szermierz polskości i krewniak — Krieger, podtrzymał dzielny Gayk, towarzysz młodości tegoż. „Umysł jego (Gizewiusza) był od dawna do tego przygotowany” — słusznie podkreśla Kętrzyński. — Jeśli nawet, jak to twierdzi Szulc — w domu Gizewiuszów używano języka niemieckiego, to mowy polskiej (gwary) nauczył się od otoczenia” — jak powiada Kętrzyński <sup>63)</sup>.

<sup>63)</sup> Encyklopedia Wychow. IV, 594.



W czasie studiów uniwersyteckich Gizewiusz pracował pilnie. Zainteresowania miał szerokie. Ludzie, którzy go znali, twierdzili, że był człowiekiem rozległej wiedzy. Przyznał to nawet zacięty wróg Gizewiusza, Marcin Giersz.

Gustaw studiował z zainteresowaniem historię i literaturę. Tak był rozmiłowany w utworach Mickiewicza, że tomik jego stale przy sobie nosił i rozczytywał się w nim każdej wolnej chwili. Prawdopodobnie się więc wydaje, że zainteresował dziewczę balladami, a potem — pod jego wpływem — rozkochała się ona w dziejach Polski. Gdy wybuchło powstanie, Rebeka miała niespełna 15 lat. Może pod wpływem ogólnego entuzjazmu i ona zajmowała się kleczeniem rymów, może posyłała swoje loki powstańcom.

Czyż jest jednak do pomyślenia, żeby Rebeka, to dziecko królewskie bez żadnych polskich tradycji, mogło wyrzucić na dorosłym już studencie, jakim był wówczas Gizewiusz, tak wielki wpływ, że zmienił swe przekonania polityczne i narodowościowe i z Niemca stał się Polakiem?

Gdy dziewczę miało 15 lat, wspomniany już poprzednio guwerner, żądny jej posagu, zapragnął poślubić swą byłą uczennicę. Rebeka zwierzyła się ze swą troską Gizewiuszowi. Wówczas oboje przekonali się, jak są sobie bliscy.

Jednak Gustawa i Rebekę czekały poważne przejścia. „Rodzina dziewczyny wyraziła ostry sprzeciw”, a rodzina młodego teologa też nie była jego projektami małżeńskimi zachwycona. Zakochana panna wykazała jednak niezwykłą energię: przyjęła protestantyzm, wygrała proces sądowy i została usamowolniona. Pewnie przy chrzcie przyjęła drugie imię Anna<sup>64</sup>).

Gizewiusz musiał wyprowadzić się z domu babki, gdyż rodzina odmówiła mu prawdopodobnie dalszej pomocy materialnej, zmuszony więc był przyjąć „gubernerkę” u prof. Olshausena<sup>65</sup>), ortodoksa, w Królewcu. „Było to stanowisko dla niego nader trudne, bo jego pryncypał, będąc wielkim bigotem, niecierpliwił się, że się Gizewiusz w niczym przekonać dać nie chciał”. Nie udało się więc Olshausenowi zdobyć zapalonego postępowca, co go bardzo irytowało.

„Teraz za zgodą babki i ciotki<sup>66</sup>) — jak podaje Szulc — młodzi

---

<sup>64</sup>) W liście skierowanym dn. 4 lipca 1848, a więc w niespełna dwa miesiące po śmierci ks. Gustawa do prof. Purkyniego (AL Muzeum Narodowym w Pradze, Sygn. „2 D 34b — którego odpis autorka otrzymała od dr Jarosława Wita Opartnego z Wrocławia) Gizewiuszowa podpisała się „Rebecka Gisevius Pre diger Witwe”. Natomiast w liście z 20 VIII 1848 r. do tegoż prof. Purkyniego podpisywała „A. R. Gisevius”.

<sup>65</sup>) Olshausena Szulc nazywa wielkim „bigotem”; Götz von Selle, *Geschichte der Albertus-Universität zu Königsberg in Preussen*, wyd. 2, 1956, s. 312, twierdzi, że prof. Olshausen, petysta, wierzył, że stworzył nowe ujęcie (Erfassung) mądrości biblijnej. Należał on z początku do zwolenników Ebla, któremu w latach 1838 — 1842 wytoczono proces religijny. Olshausen jednak wcześniej, bo w 1834 r. opuścił Królewiec.

<sup>66</sup>) „Ciotka” była córką babki Rebeki (nie wiadomo, czy nazwisko jej brzmiało „Fürst”). Wyszła ona wcześniej za mąż za dra Gossowa, który był fizykiem powiatowym w Ostródku. Prawdopodobnie i ciotka została chrześcijanką. Dr Gossow pochodził z Neudamm w Nowej Marchii. Kiedy przybył do Prus Wschodnich, nie wiadomo. Erler wymienia pod r. 1784 Jana Chryściana Gossowa, studenta wydz. teologicznego, oraz Gossowa Teodora Aemiliana Teofila, studenta prawa pod r. 1801. Doktorowa Gossow była entuzjastyczną wielbicieleką młodszego od siebie ks. Gizewiusza.

zaręczyli się”. Fürstówna dążyła konsekwentnie do małżeństwa, Gustaw jednak, ambitny, o silnym poczuciu honoru, idealista, nie chciał uzależnić się od bogatej żony. Postawił zapewne warunek, że ślub odbyć się może dopiero po uzyskaniu przez niego stanowiska.

Ukończył studia, chlubnie złożył oba egzaminy — pro venia concioande oraz pro ministerio. Uzyskawszy dyplom, czekał na posadę duszpasterza. W owe czasy nie łatwo było zdobyć urząd kaznodziei, mało ofert, a wymagania duże. Prawdopodobnie na zaproszenie siostry, która była bardzo przywiązana do Gustawa, oraz szwagra Wilhelma Vigouroux <sup>67)</sup>, burmistrza Giżycka (Lecu), Gizewiusz zamieszkał w tym malowniczym mieście.

W czasie pobytu ks. Gizewiusza w Giżycku zmarł tam superintendent Michał Gregorovius, adiunkt stryja Tymoteusza, pozostawiający wielki żal wśród parafian <sup>68)</sup>. Kaznodzieją polskim był ukochany przez parafian Jan August Skrodzki, rodem z Pisanicy, kierownikiem szkoły Balnus z Olecka, później założyciel sierocińca. Wszyscy oni znali język polski, czego od nich władze jeszcze wymagały. Z tymi ludźmi teolog entuzjasta przedyskutował niejedną godzinę.

W tym czasie Gizewiusz nie omieszkał odwiedzić swego wychowawcy-przyjaciela, superintendenta Kriegera w Ełku, zwierzyć mu się z zamierzeń swoich i planów pracy na przyszłość oraz zasięgnąć rady. Ze szwagrem Wilhelmem Vigouroux musiały go łączyć serdeczne stosunki, w przeciwnym razie nie korzystałby z tak długiej gościny. Siostra była do Gustawa gorąco przywiązana, jak to stwierdził jej syn z Prenzlau w liście do Sembrzyckiego. Można się spotkać z twierdzeniem, że Gizewiusz w tym okresie sprawował urząd nauczyciela w Wieliczkach. Jednakże superintendent diecezji ostródzkiej, Gustaw Otto Brzóska, stwierdza w liście do J. K. Sembrzyckiego, z dn. 20 XII 1882, że Gizewiusz przed objęciem urzędu polskiego kaznodziei w Ostródzie żadnego urzędu nie sprawował <sup>69)</sup>.

W tym czasie ogłoszony został w czasopiśmie konkurs na urząd polskiego kaznodziei w Ostródzie. Młody ksiądz złożył skwapliwie ofertę jakoby — jak to pisze Kazimierz Szulc — „wbrew woli swoich krewniaków, którzy nienawidzili i nienawidzą Polaków”. Wydaje się to mocno przesadzone, a nawet nieprawdopodobne, tak jak wiele innych wiadomości, przytoczonych przez tegoż autora, który silnie zasugerował czytelników. Pod jego wpływem Bartoszewicz pisał z emfazą: „Znosił cierniową koronę od swych krewnych”.

---

<sup>67)</sup> Vigouroux był synem emigranta francuskiego, który po Wielkiej Rewolucji francuskiej uzyskał azyl w Prusach Wschodnich. (W. Chojnacki, Sprawy Mazur i Warmii, s. 256, List pana Vigouroux z Prenzlau).

<sup>68)</sup> E. Trincker, Chronik der Gemeinde Lötzen, Giżycko 1912 s. 216. Siostrzeniec Gizewiusza, który przyszedł na świat w owym roku otrzymał jego imię, został później kierownikiem szkoły w rodzinnym mieście.

<sup>69)</sup> Chojnacki, Sprawy Mazur i Warmii, s. 236.

Artykuł Szulca <sup>70)</sup> ogłoszony został drukiem w 1854 roku. Szulc uczęszczał do gimnazjum w Elku od września 1845 r. Po ukończeniu studiów zamierzał osiąść na Mazurach, aby budzić ducha narowego. Niebawem nawiązał kontakt ze sprzyśnięciem przygotowującym powstanie Polski i w początkach 1846 r. działał z ramienia spiskowców. Został jednak aresztowany na skutek wykrycia spisku i skazany na 8 lat więzienia. Wprawdzie po wybuchu rewolucji został uwolniony, „miał jednak drogę do Elku zamkniętą i musiał zrezygnować ze swych planów pracy polonizacyjnej wśród Mazurów” <sup>71)</sup>. Wątpliwe, czy spotkał się z Gizewiuszem, który niebawem zmarł, a nawet z wdową po nim, która jesienią wyjechała do Elbląga <sup>72)</sup>, a później do Alzacji. Szulc żywił dla Gizewiusza wielkie uznanie, artykuł pisał w najlepszych chęciach, korzystał jednak z mylnych i nieścisłych informacji. A zresztą nie wiadomo, jaki cel przyświecał Szulcowi, gdy pisał ów artykuł. Może nie tyle chodziło mu o podanie dokładnych danych biograficznych Gizewiusza, ile o przedstawienie go jako symbolu bojownika o polskość. Gdyby tak było, czyż nie wydaje się prawdopodobne, że pewne fakty z życia Gizewiusza mógł autor naświetlić w sposób najbardziej temu celowi wówczas odpowiadający. Tak piszą często dziennikarze i publicyści.

Jeżeli między Gizewiuszem a jego rodziną wynikły jakieś nieporozumienia, to powodem mogło być zamierzone jego małżeństwo z panną wprawdzie posaźną, jednak z innej sfery. Gustaw, jak wiadomo, pochodził ze starego rodu duszpasterskiego, spokrewnionego i spowinowaconego z wieloma innymi rodzinami pastorskimi. W rodach takich panowało przekonanie, że odpowiednią żoną dla pastora może być tylko pastorkówna. Matka i krewni mogli obawiać się, czy młode stadło będzie dobrane i czy Anna Rebeka zdoła wżyć się w stosunki i warunki, jakie ją czekały.

Gizewiusz wyjechał do Ostródy <sup>73)</sup>, wygłosił konkursowe kazanie w języku polskim, które wypadło doskonale: „Było tak piękne, dobre i zrozumiałe, jakiego dotąd parafianie nie słyszeli. Toteż w imieniu

---

<sup>70)</sup> Nie tylko artykuł Szulca „grzeszy przesadą”, jak zaznaczył A. Wojtkowski, w ocenianiu zasług Gustawa Gizewiusza, przypisując mu współudział w opracowaniu słownika litewsko-niemieckiego, co było dziełem jego stryjcznego brata, Edwarda Giseviusa z Tylży. Niesłusznie również przypisał mu Szulc udział w redagowaniu „Jahrbücher” słowiańskich Jordana. Szulc podał również liczbę dzieci osieroconych przez Gizewiusza jako 4, podczas gdy nie tylko doktorowa Gossow w liście do Sembrzyckiego (Chojnicki, Mazury i Warmia w korespondencji W. Kętrzyńskiego, s. 259), ale sama Gizewiuszowa w liście do prof. Purkyniego wymienia liczbę 5. Dalej rzekomo pochowano Gizewiusza przy polskim kościele, gdzie sam sobie miał miejsce wybrać. Tymczasem dokoła owego „domu Bożego” w ogóle miejsca na cmentarz nie było. Złożono Gizewiusza na cmentarzu za Drwęcą, na dawnej „Polskiej Górcie”, w kwaterze, gdzie chowano przeważnie pastorów. (Sup. Brzóska stwierdza w 1882 r., że mogiła Gizewiusza znajduje się na ewang. cmentarzu, opisał nagrobek).

<sup>71)</sup> Barbara Górńska, Dr Kazimierz Szulc (1825 — 1887), Kronika Miasta Poznania, 1947, nr 4, s. 217 — 236; W. Chojnicki, Sprawy Mazur i Warmii, s. 323.

<sup>72)</sup> List A. R. Gizewiuszowej do prof. Purkyniego z 20 VIII 1848.

<sup>73)</sup> Według Szulca kazanie wygłoszone zostało w kościele filialnym w Ornowie (u Szulca omyłkowo „Oznawie”). Wydaje się to również nieścisłe. Wieś Ornowo, odległa o 6 km od Ostródy na południowy-zachód, leży na uboczu. Droga była ciężka, od innych wiosek odległa. Trudno przypuszczać, żeby lwia część parafian oraz władze zgodziły się na taką pielgrzymkę szczególnie, że

gmin sołtysi kategorycznie zażądali od burmistrza Ostródy zaangażowania młodego kandydata" (jak twierdzi Szulc). Świadczy to wymownie o znajomości przez ks. Gizewiusza języka ludu, jego psychiki oraz potrzeb duchowych. Na takie kazanie nigdy nie zdobyłby się kandydat, który wyszedł ze środowiska wrogiego ludowi polskiemu, a mowy polskiej nauczył się dopiero teoretycznie na wydziale teologicznym, jak wielu innych pastorów na Mazurach, od których lud odwracał się i nie chciał słuchać ich kazań.

Dnia 6 września spisany został na plebanii przez proboszcza Jeimkego w Ostródzie „actum” ordynacji, niebawem — bo o godzinie 9 rozpoczęła się uroczystość wprowadzenia w urząd i „poświęcenia”. Uroczystości tej asystowała młodziutka „pastorowa”, która wraz ze świeżo zaślubionym małżonkiem przybyła na stałe, aby dzielić z nim dołę i niedolę, które trwały lat 13. Trzynaście lat mozolnej i chlubnej pracy dla ludu polskiego, mowy polskiej i nauki.

---

kazanie zostało wygłoszone zimą, jak to z fascykułu, zawierającego akta ordynacji wynika. W wokacji podpisanej przez 5 członków ostródzkiego magistratu zaznaczono, że Gizewiusz „został wybrany w drodze urzędowej, jednogłośnie przez miejską i wiejską gminę jako polski kaznodzieja i niemiecki diakon”. Akta wykazują, że korespondencja związana z wyznaczeniem uroczystej ordynacji, tj. po wygłoszeniu kazania rozpoczęła się 27 lutego 1835 r. listem super. Hensla do proboszcza Jeimkego. Kazanie wygłoszone zostało najprawdopodobniej w Ostródzie (E. Sukertowa-Biedrawina, Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego; WAPO XXII/5).